ŁAD BOŻY

TYGODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 6 — Nr 42 (262) Włocławek, 24—30 grudzień 1950 r. Cena 60 groszy



GWIAZDKA

Gwiazdka!...

Jasno, gwarno, pogodnie na ulicy, w domu, w sercach ludzkich...

Ziemia cała rozjaśniona bielą śniegu, co raźno skrzypi pod nogami i skrzy się w promieniach mroźnego zimowego słońca.

Tak, **Boże Narodzenie** — to święto pogody, wesela, radości!...

Gwiazdka — ta odległa z bezmiarów nieskończonej przestrzeni, wabiąca ku sobie swą nie do zgłębienia tajemniczością, zapłonęła wśród nas, tuż z bliska w każdym domu, od niskiej skromnej strzechy począwszy, nie omijając nikogo — w każdym najbiedniejszym i najsmutniejszym nawet sercu niecąc uśmiech bodaj przelotny pogody...

Chrystus się narodził, jak kiedyś, przed wiekami w ubogiej, lichej stajence, aby nieść słowo otuchy tym, którzy są smutni i nieszczęśliwi — tak i dziś, tak co roku w świętą rocznicę zstępuje w tajemniczy sposób z Boskiego tronu Swojego Majestatu, aby się narodzić w duszach ludzkich jako jasny promień otuchy i pocieszenia, promień niegasnącej wiary w triumf ostateczny Swojego słowa, **Słowa miłości!** **(K)**



NARODZENIE PANA JEZUSA

„I stało się, że w tym czasie wydany został dekret od cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Ten pierwszy spis dokonany został za rządów starosty syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się dać zapisać. Każdy do miasta swego (św. Łukasz, Ew.)"

Nie znamy dokładnie wszystkich okoliczności, odnoszących się do wspomnianego przez św. Łukasza spisu ludności. Źródła egipskie sięgające czasów apostolskich ujawniają wiele szczegółów tego rodzaju czynności, tak, że można sobie według tego wytworzyć dokładny obraz całego przebiegu rzeczy. Niektórzy badacze utrzymywali jeszcze przeszło sto lat temu, że to, co opowiada św. Łukasz nie było „technicznie łatwe do przeprowadzenia" a praktycznie zupełnie nie do pomyślenia. Dziś jednak znaleziono odpowiedź na te wątpliwości w wygrzebanych w w piasku pierwotnych rozporządzeniach egipskich wielkorządców. Powtarza się tam dosłownie to samo wyrażenie użyte przez św. Łukasza „apografować". Tak oznaczano urzędowe rozporządzenia państwowe. „Apografią" nazywano obwieszczenia wysyłane w kilku równobrzmiących egzemplarzach — istniało zatem już naówczas coś podobnego do dzisiejszych druków. Opowiadanie św. Łukasza chciano obalić i przedstawić jako nieprawdopodobne w tym właśnie punkcie, którym stwierdza, że nie można było nigdy zgłaszać się do komisji urzędującej w miejscu zamieszkania, tylko musiano udać się do tej miejscowości, z której pochodziła dana rodzina, tak jak byśmy dziś powiedzieli do „miejsca przynależności". Tam dopiero mógł być spis dokonany. I w tej wierze potwierdzają znalezione w Egipcie obwieszczenia sprawozdania św. Łukasza. Podajemy tu jedno z nich „Gaios Vibios Maximos namiestnik Egiptu obwieszcza:

Wobec zbliżającej się rejestracji nakazujemy, aby każdy znajdujący się z jakichkolwiek powodów w obcej miejscowości powrócił do ojczystego domu, aby dopełnić obowiązku rejestracji rodzin".

Rozporządzenie podane przez Łukasza brzmiało zapewne podobnie. Również i w Egipcie należało zgłosić się w miejscu przynależności „do apografu" czyli rejestracji". Zostało w rzeczywistości stwierdzone, że spisy ludności przeprowadzano w Egipcie co czternaście lat. Chociaż zatem w Palestynie była to pierwsza czynność tego rodzaju, to ilość urzędników zaznajomionych z przeprowadzeniem spisu ludności była niezawodnie dostateczna. Egipskie źródła objaśniają nas, że do składu podobnych „komisyj" dla celów skarbowych należeli oprócz miejscowych rzeczoznawców i wyżsi urzędnicy przysłani w tym celu z większych miast...

GDY SIĘ CHRYSTUS RODZI W CZŁOWIEKU!

Dziwna stajnia.

Jak to: w człowieku rodzi się Chrystus?

A tak.

Czyś nie zauważył, jak po spowiedzi uczułeś się nagle szczęśliwy? Jakby niebo otworzyło się przed Tobą! Dlaczego? Bo po odpuszczeniu grzechów ciężkich sam Pan Jezus wstąpił na nowo do Twej duszy: narodził się jakby w niej. Stajnią przedtem była Twa dusza, brudna i ostrupiała od grzechów, cuchnąca jak każda stajnia: a jednak przyszedł do niej Pan Jezus. I każdej chwili gotów do niej przybyć. Co więcej, Pan Jezus z większą radością gotów jest narodzić się w duszy grzesznika, niż w tamtej stajence, bo tamta była tylko pomieszczeniem dla bydła, a Ty jesteś człowiekiem. Człowiek zaś to wielka rzecz: bo człowiek to dziecko Boże.

Wyjątkowa to była stajnia ta grota, w której się Chrystus narodził: gdyż jej jednej jedynej się to przytrafiło. I człowiek, to przedziwna istota na ziemi, bo choć z ciała łatwo go posądzić o pochodzenie od zwierząt, a z duszy podobny jest często do stajni, ale to taka stajnia, w której sam Bóg przebywać może. Toteż niezależnie od tego, w jakim stanie jest Twe sumienie, obecnie podczas świąt gwiazdkowych, nie zapominaj o swej godności, że jesteś dzieckiem Bożym i że Twoja dusza, to mieszkanie Stwórcy.

Co można dojrzeć podczas różańca?

Kto przebiera paciorki odmawiając trzecią tajemnicę radosną różańca, ten rozmyśla o narodzeniu Dzieciątka. Z pozoru tylko wodzi taki człowiek rękami po paciorkach, ustami szepcze „Zdrowaśki", ale jego myśl biegnie hen, do Betlejem i wyobraźnia wpada w otchłań tego czasu, gdy się Chrystus rodził.

Widzi się wtedy, jak w ostatni dzień przed nocą narodzenia święty Józef puka do każdego domu w Betlejem prosząc o nocleg. Mieszkańcy otwierają drzwi, lecz wystarczy, by spojrzeli na Matkę Bożą, a... zamykają wejścia. Z pewnością święty Józef pragnął znaleźć jak najbardziej wygodne dla Maryi specjalnie na tę noc pomieszczenie i, być może, dlatego pukał nasampierw do najpiękniejszych domostw i najbogatszych, dopiero potem zaszedł do miejscowego hoteliku-gospody. Lecz i tu nie chciano przyjąć niewiasty mającej wydać na świat dziecko. Udali się wtedy biedacy za miasto. Ale tu mieli do wyboru co najwyżej jedną z jaskiń — stajni. Rozejrzeli się oboje w swej dziwacznej kwaterze: zewsząd wyzierał brud, kurz, pajęczyna. Wiadomo: stajnia...



Lulajże Jezuniu, moja perełko — lulaj ulubione me pieścidełko — lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj — a Ty Go Matulu, w płaczu utulaj.

Nie tak jak bogacze betlejemscy.

A cóż za pomysły ma Bóg wobec Ciebie?

Bóg zaplanował Cię jako swe dziecko. A zatem Bóg zaplanował sam siebie jako ojca dla Twej osoby. Toteż Bóg jako Ojciec pragnie przebywać w Twej duszy: bo ojcu najmilej u dziecka. Nie wiadomo nawet, gdzie Bóg lepiej się czuje: w niebie, czy w duszy człowieka. W każdym razie o tej swej chęci nigdy Bóg tak wyraźnie do Ciebie nie przemawia, jak teraz — widokiem żłobka w kościele. Czy tedy Bóg mieszka w Twej duszy? I jak się tam czuje?

A może Bóg musiał odejść z Twej duszy, bo wyrządziłeś Mu wielką przy-

---

Takie były stosunki w Palestynie za owych dni, gdy Maryja z Józefem udali się w drogę z Nazaretu do Betlejem. Musieli przenocować trzy, lub cztery razy w jakimś zajeździe. Łatwo się domyśleć, jakie na takich kwaterach zbiera się towarzystwo, jakie tam prowadzono niewybredne rozmowy i jak tam się wyrażano o zarządzeniach Rzymu.

Niewielu zwracało uwagę na Józefa i Maryję, którzy wydobywszy z tobołka swe zapasy żywności, jedli w milczeniu, A ci, którzy im się przypatrywali myśleli zapewne: tych dwoje nie wiele obchodzi, jak Rzym postępuje z narodem wybranym.

Łukasz zaznacza, że pobyt w Betlejem przeciągał się. Być może, że pokolenia przystępowały do spisu w pewnej oznaczonej kolejności, a może wielu pozostawało jeszcze w Betlejem i po załatwieniu spraw urzędowych. W dobie obecnej wielu mieszkańców miast nie wie, skąd przywędrował ich dziadek, lub pradziadek, ale ludzie wschodni przebywający np. w Ameryce wiedzą dokładnie, do jakiej wioski przynależą. U Izraelitów było tak samo. Z tego względu przeprowadzenie spisu ludności nie napotykało na żadne trudności, o ile tylko arkusze spisowe były dobrze i praktycznie ułożone.

W pobożnych, tradycyjnych opisach i wspomnieniach jest zaznaczony ten wzruszający moment, że Zbawiciel świata urodził się w stajni, a nie w mieszkaniu odpowiednim dla ludzi. Wyobraźnia ludzi przystroiła nam ten opis wielu szczegółami, ale tym samym została pominięta, zatarta niejako inna, bardziej może przejmująca okoliczność. Trudność bowiem nie polegała jedynie na tym, że Józef i Maryja nie mogli znaleźć noclegu, ale to właśnie było dla nich najprzykrzejsze, że nie podobna było odszukać takiego miejsca, w którym mogliby spędzić nadchodzącą noc w samotności. Maryja przeczuwała niewątpliwie, że narodziny dziecięcia poczętego w tak cudowny sposób muszą również niezwykły mieć przebieg, toteż nie mogło być dla niej nic przykrzejszego, jak myśl że inni ludzie patrzą na nią i obserwują ją ciekawie.

Łukasz powiada wyraźnie, że Maryja położyła nowonarodzone dziecię w żłobku. Otóż żłób mógł się znajdować jedynie w stajni, stajnia zaś była na Wschodzie często równoznaczną pieczarze skalnej. Żłoby powstają naówczas w ten sposób, że się wyzyskuje wystający u ściany tej pieczary kawałek skały i wykuwa w niej żłób, uzupełniając brakujące kawałki lepianką z gliny. Przy takim żłobie karmi się osiołki, lub bydło rogate. Owiec nie trzymano w takich stajniach, gdyż było tu za mało przewiewnie, na czym cierpiała jakość wełny, skręcała się i traciła elastyczność. I dziś znajdujemy w pobliżu groty narodzenia cały szereg podobnych pieczar.

W takim miejscu powiła Maryja Syna. Zawinęła go w pieluszki — delikatna wskazówka Ewangelisty, która służyć może za dowód, że jak dziecko poczęte zostało w Jej łonie mocą Ducha św., tak też i po jego przyjściu na świat Maryja pozostała Matką nienaruszoną.

Fr. Willam „Życie Jezusa".

krość: dopuściłeś się grzechu ciężkiego? Przecież wystarczy jeden grzech ciężki, by Bóg ustąpił z duszy! Jeśliby tak, to czy wyskrobałeś już brud grzechów ciężkich ze swej duszy — za pomocą spowiedzi? Czy wymiotłeś swe wnętrze nawet z kurzu i pajęczyny grzechów powszednich? Czy teraz, na święta, chodzisz wykąpany od wewnątrz? Jak dbasz o higienę Twego mieszkania dla Boga? o higienę duszy? Jak często kąpiesz swą duszę w spowiedzi? Jaką masz kulturę duszy?

A może dalej robisz przykrości Bogu i zamykasz drzwi swoje przed Chrystusem, Maryją, Józefem: jak tamci bogacze i wygodnisie betlejemscy?

Bóg pragnie przysłać swego Syna do Twej duszy, teraz na Boże Narodzenie, jak onego czasu pragnął, by Jego Syn przyszedł na ziemię. Jak potraktowałeś to zaproszenie od Boga? Miarą mądrości jest, na ile człowiek umie się poznać na planach Bożych wobec niego. Bo inaczej nie można być szczęśliwym. I inaczej, właściwie nie wiadomo, po co się żyje...

Gdyby narodził się w Twojej wiosce.

Legenda naszego ludu mówi, że gdyby Pan Jezus narodził się w Polsce, to by Go nie ukrzyżowano.

Ale nie wiadomo, czy naprawdę tak dobrze działo by się Zbawcy u nas. Wiadomo Ci natomiast: coś Ty zrobił z Chrystusem w Twojej duszy, odkąd przyszedł do Ciebie w łasce chrztu. Czy pozwalasz Mu, by pełnił wobec Ciebie swą misję?

A jaka to misja? Oto Bóg naprawdę chce Cię przerobić na swoje dziecko, czyli — zmieniać Twe postępowanie na coraz szlachetniejsze — wobec żony, dzieci, kolegów, koleżanek, braci, sióstr. Chce zmienić na szlachetniejsze Twe postępowanie w domu, w zawodzie, na zabawie, w kościele. Chce, byś swym postępowaniem uszlachetniał postępowanie wszystkich wokoło.

Jeśliś ojcem, to Bóg chce, byś uszlachetniał postępowanie żony, dzieci: byś był głową domu—szczęśliwego z Tobą.

Jeśliś żoną, matką, to Bóg chce, byś przemieniała swego męża i dzieci na domowników Bożych. Żebyś szczęście przyniosła dzieciom i mężowi.

Jeżeli jesteś chłopcem, to Bóg chce, żeby każda dziewczyna, z którą się spotykasz, widząc Twoje z nią postępowanie, wzmacniała przez to swą godność dziewczęcą, swój kręgosłup moralny. By przekonywała się, do jak pięknego postępowania może być zdolny chłopiec wobec dziewcząt, gdy dziewczyna ceni wysoko swą godność młodej Polki.

Jeśliś dziewczyną, to Bóg chce, byś postępowaniem z chłopcami wydobywała z nich szlachetne wobec Ciebie zachowanie się. Byś budziła w nich nie zwierzę, lecz najpiękniejsze człowieczeństwo. By w Twoich rękach przemieniali się chłopcy w szlachetnych mężczyzn, w synów Niepokalanej, Jej rycerzy. Kusić... do dobrego: oto powołanie Polki — młodej, dzielnej, pobożnej.

Robota, którą daje Bóg.

Robotę Ci więc Bóg wyznacza: byś siebie i bliskich przemieniał na dzieci Boże.

Nie bój się ruszyć z taką przeróbką samego siebie. Nie jest to wiele. Bo czy sięgnąłeś do pełni planów Bożych wobec Ciebie? Czy wiesz, jak daleko idzie Bóg z planem co do Twego sposobu życia? Byś postępował coraz bardziej po chrześcijańsku, a wreszcie tak szlachetnie jak sam Bóg. „Bądźcie tedy doskonali, jak Ojciec Niebieski" — mówi Ewangelia.

Nie bój się więc zostać choćby najszlachetniejszym człowiekiem świata! Nie lękaj się, że plan Boży wobec Ciebie, Twej żony, dzieci, domu — jest aż tak wielki i zaszczytny dla Ciebie! Że Bóg ma aż tak ogromne do Ciebie zaufanie! Że Bóg tak bardzo wierzy w Twe dobre pragnienia i w Twoje siły! Ale ufaj tym planom, bo Bóg zna Cię lepiej niż Ty sam siebie. Nie kurcz się tedy ze strachu, że masz postępować na miarę dziecka Bożego. Czy naprawdę wolałbyś wycofać się z drogi naprzód i pozostać miernotą?

Kiedy Chrystus jest w Tobie potęgą?

Dziwnie słabo wygląda Jezus w żłobeczku. I gdy wchodzi do Twojej duszy, czy to po spowiedzi, czy w Hostii świętej, dziwnie On słaby. Spoczywa tam niczym bezsilne dzieciątko. Nieraz się dziwimy: oto ktoś spowiadał się, Komunię świętą przyjął, a w jego postępowaniu — żadnej zmiany... Dlaczego? Bo Chrystus nie traktuje Cię jak niewolnika i niedołęgę, który sam nic nie chce, nie może i nie potrafi. Bóg Cię szanuje i to ogromnie, tak jak Ty sam siebie nigdy nie uszanujesz. Dlatego przedstawia Ci tylko swoje plany wobec Ciebie i zachęca Cię głosem sumienia, ale czeka, byś przeróbki swego postępowania na szlachetniejsze Ty sam dokonał własnymi przede wszystkim rękami. Wtedy dopiero Bóg okaże Ci sam swą pomoc, włączy prąd swojej Boskiej mocy w Twoje ograniczone, ludzkie siły, a wówczas zobaczysz, czego potrafisz dokonać! Bo wspólnie z Bogiem wszystko można. Nie ma większej potęgi na ziemi, niż człowiek złączony z Bogiem! **X.**



Oto, jak każą kapłani, damy dar troisty;
Modły, pracę niosąc w dani—i żar serca czysty.

WIECZÓR WIGILIJNY

A gdy już przyjdzie godzina,
że Gwiazda na niebie zapłonie
i siędzie przy stole rodzina —
w uścisku splatają się dłonie!
opłatek krążyć zaczyna!
jak kwiaty — chylą się skronie...
— — — — — — — — — —
— O, jakże wtedy jest bosko
w każdym rodzinnym gronie!...

-ek.

Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi Ordynariuszowi diecezji, J. E. Księdzu Biskupowi Sufraganowi, Prześwietnym Kapitułom, Wielebnemu Duchowieństwu, Łaskawym Współpracownikom i Czytelnikom »Ładu Bożego« przesyła

najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne

REDAKCJA



Betlejemska sztafeta

Początki chrześcijaństwa są oparte na zrywie apostolskim aniołów i ludzi... Radosną nowinę przynosi archanioł z nieba Maryi w Nazaret. Ta niesie Boga do św. Elżbiety, Elżbieta św. Janowi. Św. Jan obwieszcza Boga na puszczy i do pokuty zachęca! Znów aniołowie przejmują tę Bożą sztafetę i niosą ją do pasterzy. Ci co obudzili się wcześnie tarmoszą innych wołając: „pójdźmy do Betlejem". Gdy Herod zaczął się srożyć niesie samego Boga Matka Najświętsza do pogan, do kraju Faraonów.

Już dawno... już na chrzcie św. wręczono ci tę niespotykaną w dziejach sztafetę... samego Boga, przez łaskę... kazano ci nieść go dalej do pogan... a ty może trzymasz ją i nie chcesz dalej przekazać?...

Jakże często posługujesz się zdobyczami techniki, przenosisz z miejsca na miejsce samego siebie. Nie dopuścisz Boga do korzystania z ulepszeń XX wieku. Nie bierzesz Go z sobą gdy jedziesz pociągiem, brak dla Niego miejsca w autobusie. Nie idziesz z Nim razem do pracy... Lecz zostawiasz Go w domu... i to jeszcze w jednym oficjalnym pokoju. Chodzisz sam bez Boga... na tobie może urwała się ta piękna betlejemska sztafeta... ucichła „dobra nowina"...

Sap.

List O. Beyzyma

Pierwsze to święta, które spędziłem z moimi trędowatymi, bo jak ojcu wiadomo, w przeszłym, tj. 1898 r., świętowałem w drodze do Tananariwy. Żeby te święta były wesołe, to trochę trudno powiedzieć, przeciwnie bardzo mnie smuciły, a to ze względu na moich chorych. W pierwszy dzień odprawiłem im trzy Msze św., ale gdzie? Nie potrzebowałem wcale stawiać szopki, jak to robią po naszych kościołach, bo mój kościół bodaj czy nie w gorszym stanie obecnie, jak Betlejemska stajenka. Ściany zbrukane od deszczów i popękane rozchodzą się na wszystkie strony — chorzy muszą wybierać miejsca, gdzie by mogli rozesłać rogóżki, na których siedza, bo w kościele błoto (teraz właśnie pora deszczowa). Ołtarz z gliny zrobiony tak jak i ściany, tylko parę kawałków deski położono zamiast mensy i stopnia; ozdobiłem go jak mogłem zielenią (kwiatów jeszcze nie mogę dostać) ot i cała parada. Wie Ojciec drogi, że Matka Boska Częstochowska w rzeźbionej ramie i ten ołtarz niby cośkolwiek ozdobiony, wyglądają w tym kościele zupełnie jak piękny bukiet przy dobrze zasmolonym kożuchu. Moi chorzy wystroili się jak kto mógł, mimo to jednak wyglądali jak czeladź murarska w powszedni dzień. Zapach w całym kościele wcale nie przypominał kadzidła, ale trudna rada, inaczej być nie może, bo ci nieszczęśliwi gniją żywcem. Po 3-ciej Mszy św. ci, co jako tako mogli chodzić, rozeszli się na żebry, a reszta została w swoich barłogach. Ot i już po świętach. Tutaj, tak jak we Francji, na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki tylko jeden dzień świętują. Gdyby to tylko było rzeczą możliwą, to byłbym jak najchętniej poprosił, ile by się dało osób zamożnych, żeby po dobrej wigilii, nie jej kapliczki przyszli na Mszę św. w pierwszy dzień Bożego Narodzenia. Zobaczywszy na własne oczy mój kościół, a w nim wycieńczonych i zgłodniałych trędowatych śpiewających „Gloria in excelsis", możeby się więcej zlitowali nad tą nędzą i dopomogli prędzej wystawić schronisko i zabezpieczyć jego choćby jak najuboższe utrzymanie.

Nie przestaję prosić Matkę Bożą, żeby nakłoniła serca miłosiernych ludzi do pospieszenia z pomocą moim nieszczęśliwym trędowatym, których bez przesady śmiało można nazwać najnieszczęśliwszymi ze wszystkich najnieszczęśliwszych ludzi na świecie. Wcale bym się nie pogniewał, gdyby się znalazł w Ameryce, jak to już się niejednemu zdarzyło, jakiś bogaty wujaszek czy ciocia, mniejsza o to, słowem, jak to mówią, jakiś dwudziesty kół w płocie, którvby bezdzietnie poszedł na tamten świat, a mnie zrobił swoim spadkobiercą. Cały kłopot tylko w tym, że narazie jakoś na to się nie zanosi. Pisałem już dawno do jednego Amerykanina, prosząc o wsparcie, ale dotychczas odpowiedzi nie mam. Czy mego listu nie dostał, czy może go dostał, ale uznał za stosowne całą tę sprawę zostawić czasowi, tj. pokryć ją milczeniem, tego już nie wiem, dość na tym, że dotychchczas z Ameryki ani hu hu. U mnie nędza ta sama co przedtem; tylko nie taka sama, ale większa. Dlatego udaję się do Ojca drogiego z następującą prośbą: proszę z łaski swej umieścić jaki artykuł w „Misjach", prosząc wszystkich, kto tylko może i łaskaw, żeby byli tacy dobrzy i przyśpieszyli nieco z jałmużną na moje schronisko. Wiem, że i Ojcu i wszystkim czytającym „Misje" dzikim by się to wydawało, bo piękna to prośba, piękna żebranina tak żądać od kogoś, jak niby z własnej kieszeni: dawaj i to prędko. Wariat chyba by mógł się tak odezwać, a nie żebrak mający przytomność umysłu, boć przecie jałmużna, to łaska o którą prosić trzeba i to pokornie, a nie rozkazywać żeby ją dawali i to w dodatku prędko. Jeżeli jednak Ojciec zwróci uwagę na powód, dla którego proszę o przyśpieszenie jałmużny, to zdaję się mi, że ta prośba wcale tak dziko wyglądać nie będzie. Otóż proszę o pośpiech, jedynie, jedynie dlatego, że nagroda z pewnością nie minie nikogo, kto się przyczyni choćby najmniejszym datkiem lub innym sposobem do polepszenia losu nieszczęśliwych trędowatych i to niebyle jaka, ale stokrotna nagroda, bo cała rzecz w ręku Matki Boskiej, która nie pozwoli przewyższyć się w hojności; każdy zaś co daje, daje samemu Boskiemu Jej synowi, który powiedział: „coście jednemu z tych uczynili, Mnieście uczynili".



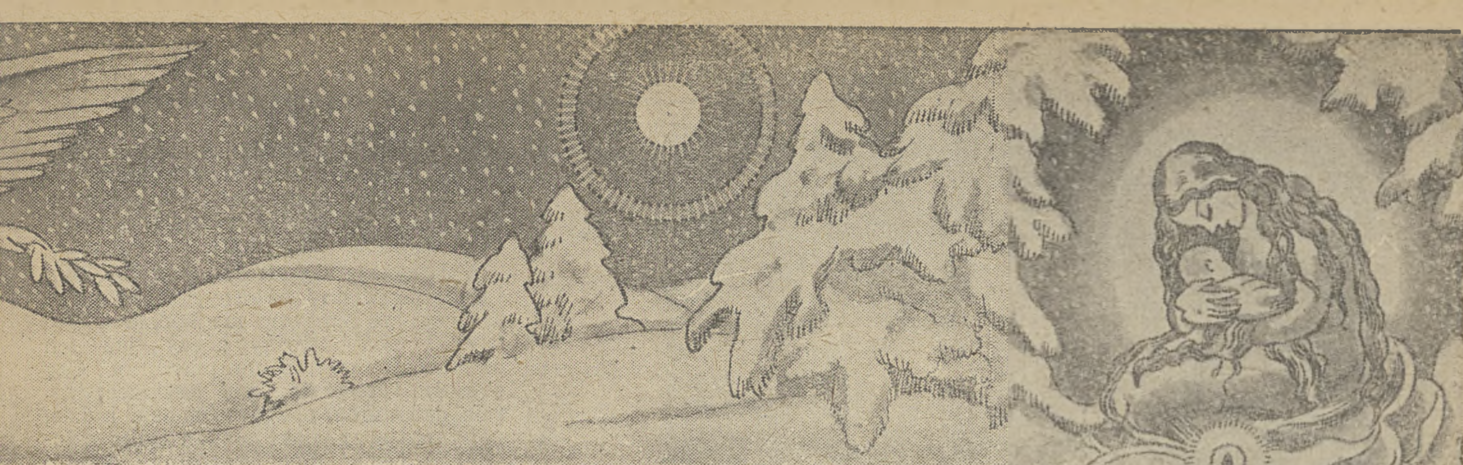
Inauguracja roku akad. na K.U.L-u

Dnia 19 listopada w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1950—51. Rozpoczęto mszą św. i kazaniem wygłoszonym przez JE. X. Prymasa. W szczelnie wypełnionej auli, prócz licznie zgromadzonej młodzieży akademickiej znajdowała się Komisja Episkopatu do spraw K.U.L.-u.

Ks. Rektor prof. Dr Antoni Słomkowski odczytał obszerne sprawozdanie z roku akademickiego 1949-50. Między innymi mówił o zadaniach Uniwersytetu. W dalszym ciągu części oficjalnej prof. dr M. Plezia wygłosił referat pt. „Postać Arystotelesa w legendzie wieków średnich". W części artystycznej wystąpił chór akademicki młodzieży K.U.L.-u.

Pielgrzymka ciężko chorych

Oryginalna pielgrzymka do Rzymu zorganizowana została przez francuski komitet narodowy obchodu Roku Świętego. Jest to pielgrzymka około 200 ciężko chorych z różnych diecezji Francji. 32 chorych przyniesiono na noszach 89 na wózkach. Kierownikiem pielgrzymki był biskup diecezji La Rochelle. Ciężko chorzy pielgrzymi przyjęci byli przez Ojca św. Piusa XII na specjalnej audiencji, który udzielił im Swego Błogosławieństwa Apostolskiego.



KIM JEST?

Jezus chodzi od domu do domu, od duszy do duszy i puka, i szuka miejsca. Nie przyszedł tylko na ziemię. Chce wejść do naszego wnętrza. Chce wejść jako Bóg i jako człowiek. Tymczasem... Jedni odzierają go, jak Renan i Straus z boskości, obdarzają Go tytułem nieprzeciętnego, ale tylko człowieka. Tak przedstawiają, jakgdyby zrobił już swoje i przeszedł jak jeden z wielu do historii. Jest dla nich daleki jak Homer, lub Aleksander Wielki. Są tacy, dla których nauka Chrystusowa jest przestarzała. A nawet niektórzy twierdzą, że Chrystus w ogóle nie istniał.

Kimkolwiek będzie dla ciebie Jezus, spamiętaj jedno: jak Jerozolima nie miała chyba większej i bardziej skłóconej wrzawy: Jezusa! Barabasza! Jezusa! Barabasza, tak dzieje ludzkości nie posiadają żadnego człowieka, któryby z jednej strony odbierał tyle hołdów, a z drugiej strony doznawał tyle obrazy co Jezus!

I dlatego właśnie nie można przejść w życiu obojętnie obok Jezusa. Jeżeli góra jest wielka trudno jej nie zauważyć.

Postaw sobie pytanie! Zapytaj kim jest dla ciebie Jezus? Czy tym kim być powinien?

Nawet nie można Go porównywać z żadnym dobroczyńcą ludzkości, bo On jest Bogiem a wszyscy inni mimo swej wielkości jednak tylko ludźmi. Nie potrafisz wyciągnąć wszystkich wniosków z wielkości Jezusa, jeżeli nie padniesz razem ze Św. Tomaszem i nie zawołasz: „Pan mój i Bóg mój!", jeżeli nie zrozumiesz powiedzenia samego Jezusa: „Zanim Abraham się stał jam jest, zanim nie wnikniesz w słowa: „A ja będę z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata".

Ci, którzy chcą przejść obojętnie obok Jezusa niech wiedzą, że Bóg do historii nie przechodzi, Bóg tworzy historię i Bóg jest celem historii.

Jezus jest Odkupicielem! Czy wiesz co to znaczy? Przeprasza Boga, pokutuje za twoje grzechy i wysługuje ci prawo do wiecznej nagrody. Napoleon walczył tylko za Francję, Jezus rozłożył na krzyżu ręce, aby cały ogarnąć świat, każdego człowieka, i ciebie chyba się nie obrazisz jak powiem... grzeszniku! za ciebie, który nie chcesz znieść najmniejszej ofiary za twego sąsiada, kolegę.

Jezus dał ci życie nadprzyrodzone, kiedy pierwszy raz przekroczyłeś próg twojego kościoła parafialnego... na chrzcie świętym.

Kiedy przez grzech dusza twoja zaczęła cuchnąć, kamień twojego grobu odwalił Jezus. Wskrzesił cię do nowego życia w sakramencie Pokuty... Klękniesz, a Jezus przez usta kapłana powie do ciebie: „Ja cię rozgrzeszam z grzechów twoich".

Uczta, którą spożywasz, również zastawiona jest przez Jezusa dla ciebie. Oczyściwszy duszę w sakramencie Pokuty, uklękniesz ze złożonymi rękami na sercu, do którego przyjdzie sam Jezus i powie: „Kto pożywa Ciało moje i pije krew moją ma żywot wieczny!"

Twoi znajomi i przyjaciele, ofiarują ci raz na rok rozmaite prezenty, mniejsze i większe. A jeden tylko Jezus ofiaruje siebie samego bez reszty, codziennie, na wszystkich ołtarzach, o każdej godzinie, we wszystkich krajach.

Jeden jest Bóg i jeden jest Syn jego wysłany aby nauczać świat. „Jeden jest nauczyciel wasz — Chrystus" — powiada św. Mateusz. Gdyby zapalono miliony pochodni, a zgasło by światło nauki Chrystusowej, zapanowały by mroki niespotykane.

Jeżeli widzisz Jezusa tylko mądlącego się ze złożonymi rękami w Ogrójcu, odmawiającego z Apostołami Ojcze nasz, a nie widzisz Jezusa nauczającego doktorów, zdumionych jego mądrością w świątyni, otoczonego tłumami, które wołały: „Nigdy tak człowiek nie mówił jak ten człowiek". Skądże ta mądrość? Jezusa nakazującego nauczać wszystkie narody, Jezusa, którego nauka nie pochodzi, jako średnia, przeciętna ludzkich dyskusji, jeżeli tak patrzysz, nie ujrzysz całego Jezusa.

Jeżeli nie możesz dojrzeć Jezusa jako Najjaśniejszej gwiazdy na firmamencie nauki chrześcijańskiej to głównie dlatego, że oczy twoje zamdlone namięt-





Jakaż to gwiazda świeci na wschodzie, gwiazda nowego imienia? Mędrcy wołają: „Ciesz się narodzie, to gwiazda twego zbawienia!"

nościami, złym życiem. Czystego serca trzeba. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Czystego serca trzeba. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Bezradnie nieraz narzekasz: nie widzę ideałów, dla których mógłbym się całkowicie poświęcić. Jestem ciężki, nie czuję potrzeby modlitwy, potrzeby wzlotów. A wiesz dlaczego? W ciemnej piwnicy człowiek wpierw musi potrzeć krzemieniem o stal aby wykrzesać światło, a nie czekać na światło i później dopiero zabrać sie do krzesania.

Światło Chrystusowej nauki, jej mądrość dostrzeżesz przez trud uczciwego życia. „Kto naśladuje mnie pozna naukę moją!" Czyń dobrze, a czyn twój zamieni się w światło i ciepło!

Jezus jest ci najlepszym przyjacielem! Nawet wtedy gdy Go opuszczasz, gdy stronisz od Niego.

Miałeś już wielu przyjaciół, wielu cię już może zawiodło, odeszło, zdradziło, wydarło twe tajemnice, zakrwawiło twe dobre serce! W przyjaźni z Jezusem nie bój się o to!

Choć może już nieraz zdradzałeś Jezusa, nastawałeś na jego życie, On zawsze ten sam jak wobec Judasza. Nie zraża Go przewrotność Iszkarioty, zarobione 30 srebrn., zdradziecki pocałunek. W ostatniej chwili zwraca się po przyjacielsku do Judasza: Przyjacielu, przyjacielu — pocoś przyszedł!

Uczeń, który pisze w pośpiechu wypracowanie dopuszcza się wielu błędów. Gdy pracę składa dopiero wtedy błędy spostrzega. Każdy człowiek w pośpiechu życia często błędnymi idzie drogami. Dopiero na łożu śmierci, błędy spostrzega i woła księdza. Dlaczego księdza? Co ksiądz pomoże? Jest tylko człowiekiem. Ale nie chodzi tutaj wcale o księdza samego. Chodzi o to, że ksiądz przyprowadzi do Ciebie twego najlepszego przyjaciela, Jezusa, który nie chce Ciebie opuścić w biedzie. Pójdziesz przecież kiedyś do Niego, On właśnie jako dobry przyjaciel wychodzi naprzeciw.

Wiele wielkich spraw było w świecie. Wiele wielkich ludzi żyło na ziemi. Sprawy złożono do archiwów, ludzi do grobu. Z Jezusem jest zupełnie inaczej. Jeden jedyny Chrystus ze wszystkich istot, które były na ziemi, pozostał na niej i tę ziemię przeżyje, tak Jezus przeżyje ziemię, bo On jest „Ojcem przyszłego wieku", „On w dalszym ciągu jest „oczekiwaniem narodów". On wiecznie młody, choć Abrahama widział, bo On „będzie z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata".

Boisz się iść w góry ze słabym przyjacielem, by ci nie został po drodze i byś nie musiał iść dalej sam jeden. Czyż z Jezusem też boisz się maszerować w niepewną przyszłość? Bądź spokojny! Zabraknie wszystkich twoich przyjaciół — ale nigdy nawet u kresu twej drogi nie zabraknie Jezusa!

Powtarzają się wielcy wodzowie, byli i będą. Znaliśmy wybitnych uczonych.., ale czy już napewno nie będzie większych? Były wojny, a czy już ich okrutność nigdy się nie powtórzy? Czy ostatnie trzęsienie ziemi jest rzeczywiście ostatnim? powtarzają się ludzie, powtarzają zjawiska. Jeden tylko człowiek jest niepowtarzalny — to Jezus. Jedno tylko zjawisko niepowtarzalne — to Odkupienie ludzkości!

Jezus jest wyjątkowym i jedynym zdarzeniem w dziejach ludzkości. Dlatego może najtrudniejszym do zrozumienia.

Jezus jest zdarzeniem o charakterze centralnym w życiu człowieka. Nie może być dlatego traktowany peryferycznie jak dobrowolna sprawa, jak taka czy inna sztuka, taki czy inny sport. Nie może być wybierany jako jeden z wielu filozofów.

Kiedyż zrozumieją ludzie, że „Chrystus — powiada Foerster — nie jest kwestią wierzeń takiej czy innej sekty, że nie jest zabytkiem, legendą, mitem, że nie jest osobistością, którą wedle upodobania można przyjmować lub odrzucać, wedle upodobania z Buddą, Gethem porównywać, lecz, że jest sensem i osią całej historii ludzkiej, czyż w końcu zobaczą ludzie, że cała historia ku Niemu zdąża, z Nim i jego poprzednikami właściwie się rozpoczyna, przez Niego jedynie spełnioną być może. Czyż pojmą w końcu, że w Nim, przez Niego począł się człowiek poraz drugi, że tylko w Nim i przez Niego pełnię człowieczeństwa zdobyć może?"

„Z Niego i przez Niego obfituje życie w siły, a On przed tymi siłami stawia znak krzyża, nie na to, by życie łamać i niszczyć, ale aby je całkowicie podporządkować, aby zmusić wolę do działania wyłącznie z pobudek nadprzyrodzonych, a takiego postępowania sam nam przykład daje. I za to właśnie nienawidzi Go życie niższe, za to mści się na Nim i mścić się będzie tak długo, jak długo ziemia, a na ziemi człowiek istnieć będzie".

Po zapowiedzi ustanowienia Najświętszego Sakramentu zaczęli szemrać uczniowie: jak On może dać swe Ciało na pokarm. Twarda jest ta mowa i kto ją pojąć może! Zaczęli odchodzić... Zwraca się wtedy Pan Jezus do swoich najbliższych i pyta: czy i wy odejść chcecie? Wystąpił św. Piotr z grupy i śmiało oświadczył w imieniu wszystkich: Panie do kogóż pójdziemy? Ty słowa żywota masz!!!

Gdy i ty się zawahasz, gdy będziesz zaatakowany przez pokusę miej w pogotowiu wyznanie: Panie! Do kogóż pójdziemy?

Ty słowa żywota masz!!! **X. S. P.**

W gmachu warszawskiej „Zachęty" otwarta została w związku z Kongresem Pokoju wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki pt. „Plastycy w walce o pokój". Na wystawę nadesłano niemal 1.200 prac, z tych komisja kwalifikacyjna dopuściła około 300.



DLA KOBIET I U KOBIET



Dziecko to nie zabawka!

Po całorocznej pracy otrzymałam urlop i spędziłam go w pięknej wsi góralskiej w pobliżu Zakopanego. Dzieci są tu przeważnie zdrowe i zahartowane. Cały dzień spędzają na powietrzu, starsze uganiają po górach, pasąc owce na halach, młodsze trzymają się bliżej chat, ale również bawią się na powietrzu. Nie są wrażliwe na zmiany temperatury. Przy każdej pogodzie, nawet podczas śniegu, biegają boso. Odżywianie natomiast mają jednostronne, ale dzięki wielkiej odporności ludu góralskiego, dzieci mało chorują i dobrze sie rozwijają.

Moi gospodarze mają trójkę dzieci. Dwóch chłopaków i dziewczynkę, która zaczyna chodzić i mówić. Chłopcy cały dzień uganiają po górach, drą porcięta ku utrapieniu matki, natomiast mała Haneczka jest rozkoszna. Uśmiechnięta, wesoła i nigdy nie kaprysi. Jest bardzo dobrze wychowana. Matka zabiera ją ze sobą wszędzie, stale z nią rozmawia, nie używając przytem pieszczotliwych wyrazów. Hanka, słysząc je, powtarza i w ten sposób uczy się odrazu dobrze mówić. Dzięki temu dziecko nie będzie w przyszłości seplenić, jak to u wielu dzieci się zdarza.

Gospodyni ma wiele zdolności wychowawczych. Byłam świadkiem, jak Haneczka pewnego razu koniecznie chciała, by jej podano do zjedzenia niedojrzałe jabłko. Matka natychmiast spojrzała na nią surowiej, a potem podała do rączki marchewkę i powiedziała:

— Hania dostanie kompocik, ugotujemy na obiad. Niedojrzałych jabłek jeść nie wolno.

To poskutkowało. Wprawdzie na pewien moment buzia Hani wygięła się trochę w podkówkę, ale to trwało tylko chwilę.

Natomiast kiedy przyjechali tu letnicy z dziećmi z Krakowa, to można było mieć przykład, jak niemożliwe potrafią być dzieci, wychowane w dobrych warunkach, ale nieumiejętnie prowadzone. Chłopczyk młodszy stale miał jakieś przygody. To się skaleczył, to wpadł do rzeki, to znów porozlewał matce soki i porozrzucał konfitury. Matka nie miała ani chwili wytchnienia. Starszy natomiast — chorowity, więc matka dogadzała mu jak mogła i a skutek tego wychowywała przyszłego tyrana domowego.

Dzieci te o posłuszeństwie nie miały ogóle pojecia. Jeżeli się uparły, że nie będą jeść zupy, to nie pomogły żadne tłumaczenia.

Poradziłam kiedyś matce, aby nie zmuszała chłopców do jedzenia, lecz trochę ich przegłodziła, a z pewnością wówczas sami poproszą o wzgardzoną zupę. Matce jednak zdawało się, że dzieciom stanie się krzywda i przez



nieumiejętne postępowanie psuła ich charakter, a także niszczyła zdrowie. Dzieci wciąż chorowały. A to się przejadły, a to zaziębiły. Odetchnęliśmy wszyscy, gdy sobie nareszcie matka wraz z dziećmi wyjechała.

Troche może za dużo napisałam o tych chłopcach, ale zrobiłam to z rozmysłem. Pragnę bowiem, aby w naszej wsi inaczej wychowywano dzieci. Nie można pozwalać na kaprysy! Dziecko to nie zabawka, a mały człowiek, z którym trzeba się umiejętnie obchodzić i wychowywać je od kołyski.

M. Malinowska.



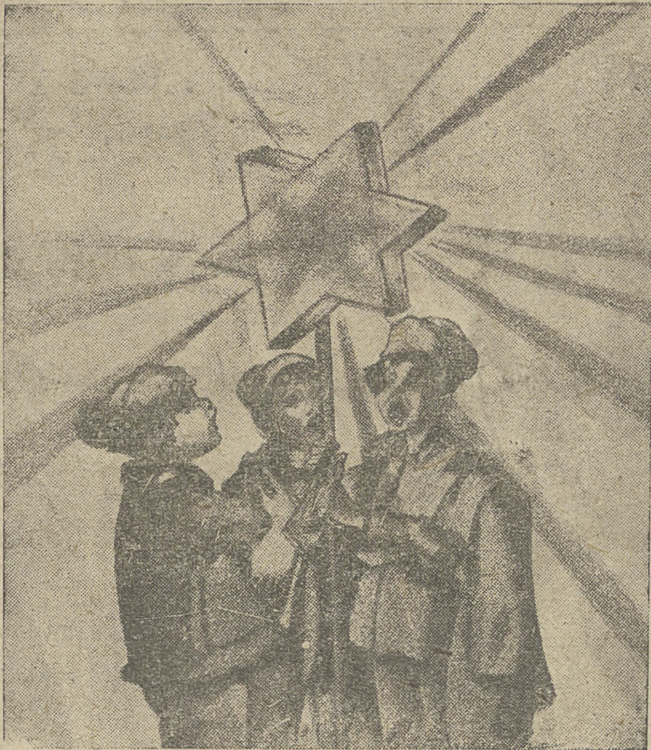
Stare i nowe zwyczaje

Sporo pięknych rzeczy powstało w Polsce po wojnie, piszą o tym szeroko gazety, a poza tym każdy ma oczy, to przecież widzi. Odbudowano i zbudowano też wiele nowych kościołów, a tysiące nowych parafij założono na zachodzie Polski. I u nas w parafii widzimy nowe przepiękne zwyczaje, o których przed wojną nikomu się nie śniło.

Na przykład, nasz młody ksiądz proboszcz, od czasu do czasu, urządza nabożeństwa i kazania tylko dla matek, lub tylko dla ojców i tak dalej. Teraz, miał całą serię takich kazań, gdzie wyjaśniał, że dziecko przed urodzeniem, to taka sama istota ludzka, jak dziecko po urodzeniu. Że dziecko nieurodzone może być niewiem jak małe, a jednak zawsze ma duszę. „Bo — mówił ksiądz — przecież duszy nie mierzy się na metry, ani nie waży się duszy ludzkiej na kila". Następnie wytłumaczył, że ci, co zabijają dziecko nienarodzone, nie chrzczą takiej istotki, więc idzie to dziecko na tamten świat bez chrztu, dlatego nigdy Boga nie będzie oglądało. „Ty ojcze, matko — mówił ksiądz — chcesz się dostać do nieba, a czemu zagradzasz tam drogę swemu dzieciątku?" „I czemu zabijasz jego ciałko? Co by to dziecko powiedziało ci wtedy, gdyby mogło? Złożyłoby rączki i błagałoby „Mamusiu, nie odbieraj mi życia! Ja chcę też, jak ty, być kiedyś w niebie. Oglądać tam Matkę Najświętszą, Pana Jezusa! Ja też chcę pobyć na ziemi: zobaczyć cię, mamo, ojcze! Chcę, byś mi, mamo, rączkę prowadziła przy pierwszym przeżegnaniu! Chce, byś mnie paciorka nauczyła. Chcę, ojcze, żebyś mnie za rękę do kościoła poprowadził. Chcę, byś mnie mamo ubierała do pierwszej Komunii! Nie odmawiajże mi tego szczęścia! Nie mordujcie mnie!"

Droga Matko! — zwrócił się do matek. Rozumie Cię każdy, że dbasz o dobrobyt dziecka. Ale jakiż... dobrobyt zapewnisz temu dziecku, które zabijesz? Jakąż to gospodarkę prowadzi matka, która zabija jedne swe dzieci po to, żeby drugim swym dzieciom zapewnić dobrobyt? Czy to nie haniebne poniżanie samej siebie? Czy to nie barbarzyństwo? Bóg nie nakazuje Ci, żebyś zapewniała swym dzieciom dobrobyt niegodziwymi środkami. Święta Rodzina żyła ubogo. Ubóstwo nie poniża. Ale zbrodnia poniża. Cóż z tego, że pięknie ubierzesz jedno, dwoje dzieci, że je dobrze nakarmisz; jeżeli innym, również swoim dzieciom nie pozwolisz nawet światu zobaczyć? Spójrz na dzisiejszą ludzkość: oto od jakiegoś czasu miliony matek zabija co roku swoje dzieci nienarodzone, żeby pozostałym dzieciom zapewnić dobrobyt i pokój. Ale czy nastaje dobrobyt i pokój? Nie. Bo Boga nie było by na świecie, gdyby obdarzał dobrobytem i pokojem te narody, które dopuszczają się masowo dzieciobójstwa.

Oczywiście, obowiązkiem rodziców jest dbać o możliwe warunki dla dziecka. Ale trzeba dbać o te warunki dla każdego ze swych dzieci, a nie żeby



„Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem wesoła nowina, że Panna czysta, że Panna czysta porodziła Syna"



zabijać jedne swe dzieci, drugie natomiast kochać. Jednak pamiętajmy: że najważniejsza rzecz, to zapewnić dzieciom i sobie dobrobyt w ciągu milionów lat wieczności, czyli — zapewnić niebo sobie i dzieciom. Czyż ostatnia wojna nie przekonała Cię, jak niepewne są wszelkie bogactwa, wszelkie majątki i wszelkie zapewnienie sobie dobrobytu na ziemi?

Dzieciobójcy powiedzą Ci: „Zabij dziecko nienarodzone, bo inaczej stracisz zbyt wcześnie urodę, stracisz zdrowie, życie!" To nieprawda. Nauki lekarskie właśnie dziś stwierdzają, że dla rozkwitu zdrowia kobiecego potrzebne jest macierzyństwo. A z drugiej strony właśnie kobieta, która przerywa ciążę, naraża się na przedwczesne starzenie się i na liczne choroby, na które dawniejsze kobiety nie chorowały. Choroby te nie zawsze pojawiają się zaraz po przerwaniu ciąży, ale za to później mogą się ciągnąć całymi latami. Nie ma też racji taki lekarz, który straszy kobietę, że ta pogorszy swe zdrowie, a nawet, że umrze, jeżeli nie pozwoli przerwać sobie ciąży, bo dziś medycyna potrafi uratować kobietę ciężarną, nie zabijając dziecka nienarodzonego, a obliczenia lekarzy stwierdzają, że wiele razy więcej kobiet umiera z powodu przerwania ciąży, niż z powodu donoszenia płodu. Gdyby zaś w jakimś niezwykłym wypadku zdarzyło się, że jedynie przerwaniem ciąży można by uratować życie Tobie, jako matce ciężarnej, to czyż wtedy Ty, jako dobra matka, ratowałabyś sama siebie przez zabicie swego dzieciątka? Gdy natomiast w takim wypadku ofiarujesz swoje życie dla ratowania dziecka, Bóg Ci wynagrodzi to niebem. Z nieba czuwać będziesz nad losem swej dzieciny na ziemi. Bo życie na świecie szybko mija i choćby potem takie Twoje dziecko żyło do stu lat, to po śmierci przyjdzie do Ciebie — do nieba — już na wieczność. A jakże Ci ono będzie wtedy wdzięczne, żeś go nie zabiła! Jakże suto Ci Bóg zapłaci za to, żeś jak prawdziwa matka ofiarowała własne życie za dziecko i dałaś Bogu nowego mieszkańca nieba! Czyż gdy będziemy w niebie, nie będzie stanowiło dla nas wielkiego szczęścia to, że przyprowadzimy tam Bogu wszystkie nasze dzieci i że będziemy cieszyli się niebem ze wszystkimi swymi dziećmi?

A cóż zyskasz, Matko, gdy zabijesz dziecko? Trochę wygody na jakiś czas. Ale jednocześnie ściągniesz na swą głowę nowe kłopoty i przekleństwo samego Boga. Bo czyż będziesz mogła jasno spojrzeć w oczy swym żyjącym dzieciom, Ty, Kainka? Sumienie nie da Ci spokoju nigdy. Cień zabitego dziecka nie zejdzie Ci z oczu, zwłaszcza męczyć Cię będzie w chwili skonania. Pocóż Ci więc brać na siebie takie straszne męczarnie, takie okropne kłopoty? Czyż nie praktyczniej wydać na świat każdą dziecinę, pocierpieć z wychowaniem tych dzieci, ale sumienie mieć spokojne? A jak praktycznie jest tak postępować, gdy chodzi o wieczność: ma się wówczas zapewnioną szczęśliwą śmierć i zbawienie!

Gdy tak ksiądz mówił w imieniu dzieci nienarodzonych, płacz rozszedł się po kościele.

Każdy zrozumiał, że dziecko, choćby kruszynka, że już takie dziecko, to wielka rzecz, bo to istotka Boża; to takie same dziecko, jak te dzieci, co się porodziły, co żyją. Iże nie jest prawda, że ktoś ma tylko dwoje dzieci, jeżeli przedtem dziesięcioro zniszczył. Nie. Taka matka ma dwanaścioro dzieci. Bo i te zgładzone przed urodzeniem też były jej dzieci i też one żyją, a choć nie na tym świecie, to żyją na tamtym. Ale co myślą ich duszyczki o swym ojcu, co o swej matce?

M. K.

Więcej odwagi

Chcąc walczyć z pijaństwem, poszukajmy najpierw przyczyn pijaństwa. Przyczyn tych jest wiele. Między innymi jedną z nich jest brak odwagi i silnej woli.

Zwłaszcza mężczyźni uważają, że wódka, to jedyny środek na uśmierzenie bólu, zmartwienia, na usunięcie strachu i smutku, na wywołanie miłego nastroju i humoru w towarzystwie. I to właśnie mężczyźni, którzy tak zdawałoby się zawsze na wszystko wytrzymali i odważni, tchórzą, nie potrafią nic zrobić na trzeźwo, a wszędzie muszą się posługiwać wódką.

Mniej więcej to samo tchórzostwo daje się zaobserwować w różnych licznych towarzystwach mieszanych, na wszelkich okazyjnych przyjęciach, ucztach, balach itp., zwłaszcza tam, gdzie występują napoje alkoholowe podczas odwiedzin świątecznych. Nie umieją się bawić bez użycia wódki. Uważają, że wódka to wszystko, że ona wprowadza miły i wesoły nastrój wśród gości, a tymczasem jak często mylą się w swoim, na pozór dobrym rozumowaniu. Bo wódka zamiast pogodnej atmosfery wprowadza liczne zaburzenia w towarzystwie, które nie rzadko źle się kończą.

Dziwne jednak jest, że im liczniejsze grono towarzyskie, tym mniej można spotkać wśród niego osób odważnych, umiejących zachować pewną wstrzemięźliwość, pewien umiar w piciu, mających silną wolę stawienia oporu namawiającym do picia. Z chwilą kiedy abstynent zostanie wyśmiany przez pijaków od skromnisia zaraz też jakby ze strachu, czy głupiego wstydu ulega ich przemocy. Człowiek jest często słaby i tchórzliwy. Znajdując się w liczniejszej grupie, gdzie wszyscy piją, boi się po prostu nie pić. Brak mu jest odwagi, nie umie zachować swej indywidualności, ulega zbiorowej psychozie.

Chcąc walczyć z alkoholizmem nie wystarczy ograniczenie dni i ilości sprzedaży czy nawet uświadamianie mas o złych następstwach pijaństwa; należy do tego dołączyć jeszcze pracę jednostek nad ukształtowaniem w sobie tych zalet charakteru jakimi są — odwaga i silna wola. Gdziekolwiek się znajdziemy umiejmy być „sobą" tj. ludźmi w całym tego słowa znaczeniu. Kto się boi zachować abstynencję w gronie pijących, ten również nie będzie umiał być odważnym i stanowczym w innych sytuacjach życiowych.

A przecież Polsce nie potrzeba ludzi-tchórzów, Polsce potrzeba ludzi przedsiębiorczych, a więc i odważnych. A czy wódka czyni nas odważnymi — pozornie tylko i nie na długo.

Odwagi trzeba. Więcej odwagi.

ter.

Redakcja i Administr.: Włocławek, ul. L. Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Skrz. poczt. nr 3. Konto PKO Nr VI-231/114. Redaguje Komitet Redakcyjny.
Przyjmuje w godz. od 8—10. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 7.20, półroczna 14.40, roczna zł. 28.80.
Wydawca: Kuria Diecezjalna. T.Z.G. Oddz. Nr. 2 — Włocławek, Waryńskiego 4 Nr. zam. 2534 — 7.12.50 — E-1-24833 — 25.000